

MICHAŁ WISZNIEWSKI.

# BAKONA METODA

TLÓMACZENIA NATURŸ.

Z DODANIEM

WIADOMOŚCI O SĘDZIWOJU, ALCHEMIKU POLSKIM.

Qui summas Dialecticas partes tribuerunt, atque inde fidissima scientiæ præsidia comparari putarunt, verissime et optime viderant intellectum humanum sibi permissum merito suspectum esse debere. Verum infirmior omnino est malo medicina, nec ipsa mali expert; siquidem Dialectica quæ recepta est, licet ad civilia et artes quæ in sermone et opinione positæ sunt, rectissime adhibeatur; naturæ tamen subtilitatem longo intervallo non attingit, et pressando quod non capit, ad errores potius stabilendos, et quasi fingendos, quam ad viam veritatis aperendam valet.

Bacon.

BIBLIOTECE  
B. NAJMANA  
№ 541. IV. № 66

WARSZAWA.

NAKLAD I DRUK S. LEWENTALA.

1876.

telnikom wyobrażenie szczególnych Paracelsa urojeń, powikłanych z prawdziwymi obserwacyami, przytoczę tu niektóre szczegóły z jego Nosologii; w piśmie „Philosophus sagax“, albo „Astronomia magna“ (Op. T. II, k. 365), powiada: iż choroby pochodzą, albo 1) z gwiazd zatrutych, które zły wpływ na człowieka w nich żyjącego wywierają, albo 2) od trucizn, które pochodzą ze źle przygotowanego pokarmu, albo 3) z zepsucia własnej natury, to jest, z zepsutej konstytucyi własnego ciała, szczególniej tego, co on zowie: „sidera microcosmica“, jako to: serca, płuc, wątroby i t. d., albo 4) z duchów, na które inne duchy działają; nakoniec 5) z kary Boskiej. Przeciwno chorobom z gwiazd pochodzącym, żadne lekarstwo z żywiołów nie służy; można im tylko zaradzić „per medicinam physicam et chirurgiam adeptam“; i tak np. morowa zaraza jest chorobą z gwiazd, przeciwko której lekarstwa z elementów tyle mogą, co kapelusz przeciwko słońcu. Choroby zaś te albo pochodzą z tego, iż trochę arszeniku, auripigmentu, albo siarki z gwiazd nakapie, i do tego na co upadnie przylega i dziury przegryza. Kształt tych kropli bardzo jest rozmaity; czasem podobne są do krzyżyków, a czasem inną jeszcze postać mają. Powtórnie, choroby firmamentalne ztąd pochodzą, iż gwiazdy pociąganiem daleko sięgają, a tak wyciągnąwszy co tylko mogą z człowieka, wielką mu wyrządzają szkodę. Dlatego każdy medyk powinien znać dobrze bieg niebios rządzących chorobami, inaczey obłąka się w praktyce, jak Lanfrancus, Bruns, Rogerius, Bertabilia i wielu innych. W wieku Paracelsa w podobne urojenia chętnie i łatwo wierzono. Wreszcie alchemicy wiele przejęli od Arabów, ludu dotąd ognistą imaginacyą i miłością bajek i powieści odznaczającego się. Przytoczę tu jeszcze opis śmierci człowieka, który się znajduje w piśmie Paracelsa: „Labyrinthus medicorum errantium“ (Op. T. p. 280): „Śmierć człowieka, jest to koniec dziennego znoju, odpływ powietrza, ulotnienie się balsamu, zgaśnięcie naturalnego światła i wielki rozdział ciała, umysłu i duszy, które do pierwiastkowego wracają źródła.“

### Wiadomość o Michale Sędziwoju, alchemiku polskim.

Michał Sędziwoj (\*), głośny w swoim wieku alchemik, urodził się koło Sądacza, w województwie Krakowskiem, r. 1566. Miał być synem

(\*) O Sędziwoju pisali: Morhof, *De metallorum transmutatione* p. 149; *Ol. Borichius, Consp. Script. Chem. A. Hafniae 1697, p. m. 31*; *Mangel, in Bibl. Chemica Curiosa, fol. Genevae 1702, Tom I, Sect. 1, subsect. II, p. m. 47*; *Dr.*

naturalnym Jakóba Sendzimirza. Odebrawszy staranne wychowanie zapewne w akademii krakowskiej, zwiedzał akademie niemieckie, gdzie z wieloma sławnymi chemikami się był zaprzyjaźnił. W uniwersytecie altdorfskim miał pierwszy raz zabrać znajomość z Aleksandrem Sithonio, alchemikiem szkockim, który nie tylko kamień filozoficzny posiadał, lecz nawet robić go umiał, jak Andrzej Goldmayer z wielu szczegółami dowodzi (\*). Wszakże losy, dziwne przygody, a nawet pisma tych dwóch alchemików, tak w podaniach później zbieranych zmieszały się (podobnie jak podania o czarnoksiężniku Fauście z Twardowskim), iż dziś trudno jest dociec co do Sędziwoja, a co do Szkota Sithonio należy.

W liście, który Desnoyer, sekretarz Maryi z Gonzagów królowej polskiej, żony Władysława IV, z Polski pisał (\*\*), tak przypadkowe zapoznanie się Sędziwoja ze Szkotem Sithonio jest opisane: Jakób Haussen (patrz: Morhoffii Epistola ad Langelotum), sternik hollenderski, gdy okręt uniesiony nawałnicą na morzu Niemieckim się rozbił, wypłynął szczęśliwie na brzeg Szkocyi, gdzie z ludzkością od właściciela pobrzeżnej włości nazwiskiem Aleksander Sethon przyjęty, wkrótce kosztem jego do ojczyzny się dostał. Niedługo potem, to jest r. 1602, Sethon przybył do Hollandyi, a od owego sternika mile i wdzięcznie przyjęty, popisował się przed nim biegłością swoją w filozofii hermetycznej, i kawałek podłego minerału w złoto zamienił. Czém zdziwiony sternik opowiedział wszystko lekarzowi Vanderlinden, dziadowi Jana Antoniego Vanderlinden, który wydał Bibliotekę pisarzy o medycynie. Grzegorz Morhoff powiada, iż na własne oczy widział u niego ten kawałek złota, na którym Vanderlinden wyrzył te słowa: „Przeistoczone w złoto dnia 3-go Marca 1602 roku, o godzinie 4-ój po południu“. Sethon bawiąc później w Niemczech, zrobił raz złoto w przytomności kilku osób: gdy wieść o tém do elektora Saskiego doszła, kazał Sethona osadzić w więzieniu i 40-u żołnierzy do pilnowania go przeznaczył. Nie mogąc tego zaciętego Szkota łagodnym

*Söldner, Teutsches Fegefeuer der Scheide-Kunst.* 8. Hamburg 1702. pag. 88. 1. c. p. m. 90. Ten opsuje jego przypadek w Neidlingen. *Dr. Conrad Horlacher, Bibl. Chemica Curiosa* p. 145, z wielkim uwielbieniem mówi o Sędziwoju i dzieło: *Novum Lumen Chymicum* jemu przyznaje. *Compendiöses Gelehrten - Lexicon.* 8. 1715, p. m. 2082 wspomina, iż niektórzy Sędziwoja mieli za Morawczyka. Nakoniec Szlązak *Roth-Scholtz*, w przedmowie do dzieł Sędziwoja, w Norymberdze 1718 wydanych, życie jego załączył. *Jan Lange* miał żywot Sędziwoja wydać w Hamburgu 1683 in 12mo, jak w krótkim rysie Historii Chemii profesora Łuszczkiewicza wyczytuje.

(\*) *Harm. Chym.* 4. Onoltzbach 1656, p. m. 6.

(\*\*) Znajduje się w *Borela: Trésor des recherches et antiquités gauloises et françaises*, in 4to, Paris 1655, karta 479.

naleganiem zniewolić do odkrycia tajemnicy robienia złota, użył naj-sroższych męczarni, lecz wszystko napróżno. Bawił wówczas w Dreznie szlachcic polski, Michał Sędziwoj, który także w robotach alchemicznych zakochany, potrafił przez przyjaciół zyskać u elektora pozwolenie widzenia się z Sethonem, a gdy mu ten wielkie robił obietnice, umyślił Sethona z więzienia uprowadzić. Jedzie więc do Krakowa, gdzie sprzedawszy swój dwór, który (jak się z „Kalendarza seraficznego Stanisława Kleczkowskiego“ Lwów 1760 r. (\*) dowiadujemy), stał w Krakowie na przedmieściu, na tém miejscu, gdzie teraz jest klasztor OO. Kapucynów, — wrócił do Saksonii, upoił strażników Sethona, i zabrawszy go wraz z żoną na bryczkę, uwiózł szczęśliwie do Polski. Gdy przybyli do Krakowa, począł Sędziwoj nalegać na Sethona, aby mu odkrył tajemnicę robienia kamienia filozoficznego, na co mu Sethon: — Widzisz, mówi, to ciało na wpół przegniłe, te wzruszone na torturach członki; kiedy mnie to do odkrycia tajemnicy zmusić nie mogło, nie

(\*) „K. LIX. Przyjście pierwsze Reformatorów do Krakowa z W. O. Aleksan-drem Patawinem, oznajmił niezwykłej wielkości orzeł, w tamtym kraju wcale „niewidowany. Który wleciawszy w miasto, i poniżej spuściwszy się, kilka razy Ra-tusz obleciał, i wiele ludzi naprzód do podziwienia, potem do uważania rzeczy „nadzwyczajnej pobudził. Odpocząwszy mało co w rynku, wleciał na dziedzińiec „dworu Michała Sędziwoja, gdzie schwytny i oblaskawiony, żył dotąd póki się „Reformaci na tamto miejsce nie wprowadzili. Wkrótce bowiem Chrystyna hrabina „na Zborowie Grochowska ów grunt z inaszemi przyległemi na klasztor Reformatom „skupiła, który się dostał Braci, z owym orłem drogę torującym jeszcze żywym. „Gdy kościół był wystawiony, za osobliwą wrózkę rozumni brali owego Orła, nie „przez płochę jakie wnoszenia rzeczy mniej potrzebnej dochodząc, ale pobożnie „Ułomacząc, że ponieważ ten ptak jest herbowym znakiem Królestwa Polskiego, „przystojna, ażeby pod którego Patrona Polskiego Imieniem był kościół poświęcony „Bogu. I przypadli na to zgodnie, ażeby Imieniem królewicza Polskiego Św. Kazi-mierza był nazwany. Gdy tedy Reformaci prosili Erazma Kretkowskiego na zało-„żenie pierwszego kamienia na tenże kościół, wypytywał się, pod którego Świętego „Imieniem życzyliby go wystawić? a gdy oznajmili, że za Patrona miejsca tego chcie-li mieć Św. Kazimierza: on też na potwierdzenie tego opowiedział sen swój, na to „się zgadzający; co tém bardziej utwierdziło Braci. Najechawszy Polskę Karol Gu-staw król Szwedzki, i wiele miast dobywszy, ciągnął pod Kraków, chcąc go opano-„wać, gdzie się był zamknął Stefan Czarnecki, wojewoda Ruski. Że zaś klasztor „dla Reformatorów postawiony był blisko murów, więc żeby nieprzyjacielowi miasta „dobywającemu nie był zasłoną, spalić go Wojewoda rozkazał. Jednak (lubo ró-„żnych zażywano sposobów do wzniecenia ognia), zapalić go żadnym sposobem żołnie-„rze nie mogli. Widziało zaś bardzo wielu pięknego młodziana po królewsku przy-branego, który klasztor obchodził, i gdziekolwiek zajął się ogień, on go pilno gasił. „Upraszał tedy O. prowincjała wojewoda, aby on sam, nie podając miasta i wojska „w niebezpieczeństwo, znalazł sposób obalenia klasztoru. Co uważawszy przelożo-„ny, ufając Opatrzności Boskiej i łasce dobrodziejów, zezwolił (ile z niego było) na „zapalenie kościoła. A odtąd więcej owego świętego młodziana nie widziano, i kla-„sztor wyprzątniony łatwo się zajął. Mury zaś częścią Polacy, częścią Szwedzi „zburzyli, na tém miejscu, gdzie teraz swój mają klasztor OO. Kapucyni, po prze-niesieniu Reformatorów do miasta.“

mnie już do tego skłonić nie zdoła. Wszakże chcąc Sędziwojowi wypłacić się wdzięcznością, dał mu uncyą proszku, który sypany na płynący metal, co się *projectionem facere* nazywało, zamienił go na złoto, poczem wkrótce Sethon umarł. Wielkiem jest podobieństwem do prawdy, że Sędziwoj nawet za pomocą tego proszku złota robić nie umiał; jakoż męczył się długo nad tém, rozczytywał pilnie księgi alchemików, lecz wszystko napróżno. Rozumiejąc, że wdowa Sethona posiada tajemnicę, ożenił się z nią, lecz i to nie pomogło, bo wdowa nie umiała robić złota; oddała mu tylko dzieło nieboszczyka w XII oddziałach, tudzież „Dyalog o merkuryuszu“ i „Alchimista“. Sendygowiusz wyrozumiewając ciemne i zagadkowe tego dzieła przepisy, zaczął pracować nad kamieniem filozoficznym, próbując azali mu tego proszku powiększyć się nie uda, do czego najwięcej merkuryuszu używał. Lecz wszelkie jego usiłowania nie nadały się. Tymczasem jego sława, jako biegłego alchemika, coraz bardziej szerzyła się i doszła do cesarza Rudolfa II, który siedząc ciągle w Pradze, prócz koni, mechaniką i alchemią zabawiał się. Przywołany na dwór cesarski, w przytomności Rudolfa zrobił kawał złota (pamiętniki ówczesne nie wzmiankują jakim sposobem), czém uradowany cesarz kazał w jednej z komnat pałacowych położyć na marmurze napis: *Faciat hoc quispiam alius, quod fecit Sendigovius Polonus*. Napis ten dotąd jeszcze, mówi Desnoyers, na zamku pragskim znajduje się, a nam dowodzi, iż Sędziwoj nie był rodem z Moraw, jak niektórzy twierdzą, kiedy go tu Rudolf Polakiem nazywa i kiedy go rycina, przyłączona do „Novum Lumen Chymicum“ wystawia w stroju polskim. Rycina ta znajduje się przy wydaniu dzieł jego norymberskiem 1766 r., z ostrzeżeniem, iż jest przerysowana z oryginału, który „in Cubilo eujusdam Sacri Romani Imperii Principis in cupro depictum, quatuordecim pollicibus altum, novemque latum servatur“.

Sędziwoj, podobnie jak mistrz jego Kosmopolita, przez wiele cierpkich przygód przewinał się. Lecz podobieństwo wielkie jego przypadków z cierpieniami Sethona, w wątpliwość je podaje. Wracającego od Rudolfa II miał jakiś hrabia Morawski napaść w karczmie, a gdy ani prośbą, ani groźbą tajemnicy na nim wymusić nie mógł, obnażonemu z sukien, odebrał co tylko znalazł, między innemi ów proszek i łańcuch z wizerunkiem cesarza. Podług innych, wezwany przez księcia Wirtembergskiego, siedział przez półtora roku w tajemnym więzieniu w Neidlingen, u jednego z urzędników tego księcia, i dopiero list króla Polskiego go wyswobodził.

Nie masz żadnej wątpliwości, iż „Novum lumen chymicum“, czyli „liber XII Tractatum“, nie jest dziełem Sędziwoja. To dzieło dla tego mu przypisywano, iż tam znajduje się wzmianka o Polsce, jako to: „quod mala punica ibi non tam feliciter proveniant, quam in Ita-

lia". Lecz to Sędziwoj później dopiero dodał, bo w pierwszym wydaniu w Krakowie 1604 roku tego nie masz, równie jak o polskich kopalniach soli. Sędziwoj namęczywszy się napróżno nad wyrozumieniem tego dzieła, wydał go w nadziei, że może jaki adept rozumiejący sztukę robienia złota zechce z nim poznać się i do spółki (jako już niby wtajemniczonego) przypuścić. Wydał więc to dzieło „Kosmopolity” w Pradze 1604 roku, z anagrammatem „Divi Leschi genus amo”, w którym się zawiera imię i przezwisko, Michael Sendigovius. Wszakże Desnoyers utrzymuje, iż pierwsze wydanie wyszło w Krakowie 1604 roku. Później wydał swój własny traktat o siarce z anagrammatem: „Angelus doce mihi jus”, co także znaczy Michael Sendigovius. Córka jedynaczka Sędziwoja posiadała w rękopiśmie dzieło jego „O soli filozofów”. Dzieło Kosmopolity, w którym tajemnice robienia złota wyczytać kiedyś spodziewano się, pierwszy raz przez Sędziwoja wydane, znalazło licznych tłómaczów i wydawców. Przełożone na język francuzki przez Bosnay, wyszło w Paryżu 1618 i 1691 roku. W Niemczech do połowy XVIII wieku wychodzić nie przestało. Wszystkie pisma Sędziwoja (przynajmniej jemu przypisywane), znajdują się w Mageta: „Bibliotheca Chemica curiosa, sive rerum ad Alehymiam pertinentium thesaurus”. Genewa 1702, 2 vol. in folio.

Tymczasem Sędziwoj wycierpiawszy prześladowania, dla których częstokroć w drodze swojemu służącemu siebie zastępywać i udawać kazał, jeszcze z większą sławą do ojczyzny wrócił. Wkrótce miłośnicy robionego złota do niego garnąć się poczęli. Sędziwoj wmówił w Wolskiego, marszałka W. K., iż mogąc wiele takiego proszku narobić, tylko dla braku zasobów roboty tej rozpocząć nie może.

Wolski, któremu może do ukończenia wspaniałej na Bielanaeh świątyni pieniędzy brakowało, łatwo znanemu sobie na dworze Rudolfa II Sędziwojowi zawierzywszy, sześć tysięcy złotych na tę robotę wyliczył, które alchemik nasz, do wystawnego nawykły życia, prędko roztrwonił, a owego proszku marszałkowi dostarczyć nie mógł. Wolski postrzegłszy oszukaństwo, pogroził mu szubienicą i już tylko o zwrot swoich pieniędzy domagał się. Między tém Mniszech, wojewoda Sandomierski, snąc także miłośnik i potrzebny złota, zawoławszy Sędziwoja dał mu sześć tysięcy złotych, z warunkiem, aby się z nim robioném złotem podzielił; jakoż Sędziwoj trzy tysiące złotych złotem Mniszechowi wyliczył, ale za drugie trzy tysiące złota dorobić nie mógł.

Straciwszy więc wiarę u możnych, zaczął między uboższymi szczęścia doświadczać. Przybrawszy do pomocy żydka, złoto przez siebie robione w Krakowie przedawał. Resztę tego cudownego proszku wsypał w spirytus winny, i tém na różne choroby leczył. W przytomności Zygmunta III-go, talar srebrny Rudolfa na złoto zamienił

i tym eliksirem samego króla z niebezpiecznej choroby wyleczył. A gdy mu już całkiem i tego rozcieku zabrakło, bielił merkuryuszem złote pieniądze, które rzucając w ogień na złoto zamieniał, i takie prostodusznym ludziom nad wartość przedawał. Życie jego jakiś Niemiec spisał z powieści wiernego sługi jego Jana Bodowskiego, który proszek w złotój puszcze na szyi nosił, wszędzie panu swemu towarzyszył, i sam także czasem robił złoto, „quin et ipse quinquies projectionem fecit jubente et praesente Sendigovio”. Sędziwoj całe życie robieniem złota zajęty, umarł w wielkim niedostatku w Krawarzu r. 1646, mając lat ośmdziesiąt. Ten Krawarz, na granicach Szlązka leżący, miał być jego własnością: będzie to zapewne Krawarz polski (\*), leżący na  $3\frac{3}{4}$  od Raciborza, wieś będąca teraz własnością hrabiego de Strachwitz. Prócz tego Sędziwoj posiadał kopalnie ołowiu w województwie Krakowskim, które mu znaczny przynosiły dochód. W żywocie jego, z powieści Bodowskiego napisanym, połączono Sędziwoja przygody z Sethonem, znanym pod nazwiskiem Kosmopolity. Wreszcie ten żywot ma wszystkie charaktery biografii z podań ustnych zebranych, w której wśród wielu zmyśleń tylko tło może być prawdziwe. Co o nim w liście Desnoyers roku 1651, a zatem w pięć lat po jego śmierci pisanym wyczytujemy, na większą zasługuje wiarę. — Żywot przez Bodowskiego i list Desnoyers'a na język łaciński przełożony, znajdują się w dziele Henninga Witten: „Memoriae Philosophorum” (Francofurti 1677 roku), który mi zasłużył w literaturze naszej J. S. Bandtkie wskazać i udzielić raczył. Tenże szanowny mój kolega powiadał mi, iż szperając w aktach Radzieckich krakowskich, dla zebrania wiadomości o drukarzach krakowskich, szukał także na prośbę ś. p. Ossolińskiego wiadomości o Michale Sędziwoju, lecz tu żadnego o nim śladu nie znalazł.

Przy dziele: „Novum lunem”, znajdują się z wielu względów ciekawe o alchemii listy, w liczbie 55-u, do jakiegoś Sodalisa pisane, które zwykle Sędziwojowi przypisują; wszakże pierwszy z nich datowany jest z Brukselli 1646 roku, w którym właśnie nasz Sędziwoj, mając lat 80 umarł w Krawarzu. Autor tych listów był między innymi i w Konstantynopolu, gdzie (jak utrzymuje w liście drugim), czytał i wypisał sobie dwa dzieła: Hermesa „Transitus maris rubri” i „Appulsus terrae promissae”, rzadkie bardzo dzieła, które, mówi, tylko tam u Maronitów zobaczysz. Z pierwszego listu widzimy, iż we Francji było wówczas Towarzystwo alchemików; autor listów posłał nowo wtajemniczonemu członkowi „societatis nostrae latino idiomate expressa

(\*) Jest bowiem na Szlązku drugi Krawarz niemiecki, o 5 mil od Hlupczyc, sławnych dobrem piwem, jak mówi Syrenius na karcie 947.

statuta", zalecając mu religijne tych ustaw zachowanie. W drugim liście zachwala mu bardzo Psalterz chemiczny Paracelsa, w którym, mówi, znajdziesz wszystkie najskrytsze kabały i fizyki tajemnice, i całą naukę alchemii z odjetą zasłoną obaczysz.

O metodzie genetycznej tak pisze w liście X-tym, co tutaj dla porównania znawcom Szellingianizmu przytoczę: „Całą naukę hermetyczną, na wzór Pagezyusza w dwóch rozdziałach zamknę. W pierwszym mówić będę o naturze, w drugim o kunszeie, a to wedle zasad „kabały, która jest nauką prawdziwą, od Boga pierwszym rodzicom „wlaną, a nam przez nich nie piśmem, lecz ustnem podaniem przekazaną. Nie można lepszój użyć metody, bo gdy kunszt ma czegoś dokonać, tego tylko naśladowując naturę dokazać może“. (Co nam przypomina słowa Bakona: *naturae non imperatur, nisi parendo*). „Pierwój się dzieła natury naśladowują, a potóm dopiéro tłómaczą się sposoby, do tego naśladowania użyte. Pierwszy rozdział dzieli się na „dwie części; w pierwszej mówi się *de prima genesi*, to jest, o stworzeniu wszech rzeczy; drugi, *de secunda genesi*, o codzienném i naturalném rodzeniu się wszech rzeczy, co oboje powinien znać filozof, który „pragnie prawdy zawiązki poznać i pewnych prawideł nauczyć się; „bo jako kunszt naśladowuje naturę, tak znowu natura naśladowuje stwarzanie, *creationem*; z tą tylko różnicą, iż stworzenie nie nie poprzedziło, tylko pomysł i wola Boga, naturę zaś poprzedziły *principia principata*, to jest elementa, — kunszt zaś tworzy z elementów, dlatego znajomość kunsztu zależy od znajomości pierwszej i drugiej Genesis“. W ogólności te listy godne są czytania; wśród zagadkowych wyrażen i niedorzecznych bredni zabłyśnie nieraz myśl niespodziana, od niecheenia rzueona, a nader głęboko w tajemnice natury wnikająca. Widać wyraźnie, że alchemicy zachwycili wiele wyobrażeń ze wschodu, które może bardzo odległych wieków, może czasów przedpotopowych sięgają.

K O N I E C.

